ROK 3ci

Nr 19.

Prenumerata Franków dwa na Kwartał.

K^TAŁ IV.

MIESIĄCE.

Sierpień. Wrzesień. Pazdziernik.



ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

PROTESTACJE GMINNE.

Wśród rozmaitości zaprzątnień, widoków i pretensji panujących obecnie nad Emigracją, *Orzeł Biały* ściślej niż kiedykolwiek czuje się w obowiązku powołania umysłów do porządku, do godności i sumienia, jakich wysoka sprawa wymaga po wyobrażającém ją tułactwie. Pojedyńczo i zbiorowie, każdy chętnie korzysta z zaszczytu narodowego, głosi nieprzedawnione prawa Ojczyzny, nazywa się reprezentantem ich i obrońcą. Wielkie to zaiste i szlachetne powołanie, godne najobszerniejszego poświęcenia! Piękném jest prawo, wyręczać naród w ucisku i niedoli — cząstce jego przyjmować brzemię niepospolitego przedsięwzięcia. Lecz podobne prawo do jakichże nie powołuje obowiązków? Czyliż cały rozum i wszelkie siły tułactwa przy zupełnej abnegacji i wyrzeczeniu się wszelkich podrzędnych namiętności, wystarczą obszernemu zawodowi? godzi się zapytać, nastawać nawet powtarzaném zapytaniem, ilekroć tułactwo wyskoczy z drogi rzetelnego powołania, lub w szale nieczystych i osobistych namiętności, rzuca się w bezdroże bez celu i końca.

Przy obecném usposobieniu umysłów w Emigracji, *Orzeł Biały* znalazłby wiele sposobności do położenia rozmaitych kwestji partjom i stronnictwom, towarzystwom i stowarzyszeniom: gdzie idą i jak idą? — za co siebie nad Ojczyznę nawet wynoszą — Narodem i Tułactwem pomiatają — opiekuny całości, całość Narodu i Tułactwa rozrywają? Wiele kwestji czyniéby przyszło królowi bez królestwa, katolikom bez katolicyzmu, demokratom bez ludu, zasady i czynu. Kwestje powtarzane co krok do powtarzania odradzające się. Zostawmy je na chwilę i wróćmy do naglejszego obowiązku, któremu pracę i przekonania nasze poświęciliśmy. Prostując własne usterki bądźmy przykładem summienności o którą upominamy się, dobréj wiary bez któréj wszelka czynność zamienia się w szkodliwą intrygę.

Orzeł Biały w ciągu trzechletniego swojego zawodu, nie szczędził mozołu wspierając prace Zjednoczenia. Odrywając uwagę od ściślejszych prac na korzyść Narodu, chętnie poświęcał Zjednoczonemu Tułactwu pomoc i usługę. Jeżeli w massie jego widział najrzetelniejsze wyobrażenie ojczystéj sprawy, zasadom i ich rozwijaniu się nie odmówił nigdy wsparcia i możności objawienia się. Przy rozproszeniu i słabych sposobach emigracijnych, każda gmina, wszelka odezwa, znalazły miejsce w kolumnie pisma z właściwą uwagą lub pożytecznego wniosku poparciem. — *Orzeł Biały* nie żałuje w żaden sposób usługi podjętéj przez uszanowanie zasady gminnego prawa, w przekonaniu, iż na gorliwości i rozsądku massy polega bezpieczeństwo i kierunek obowiązków Tułactwa. Nie mniéj przeto nie ubliża sobie prawa upomnienia wszelkich gmin wychodzących za obręb powołania, objawiających się bez sumienia, lub w celu poparcia osobistości jakiéj lub intrygi. Zjednoczenie przez cały ciąg usiłowań przechodziło trudne doświadczenia i zawady, a siłą cierpliwéj gorliwości, miłością porządku mimo niezręczną władzę, zdołało się utrzymać. Dzisiejsze zawichrzenia wytaczające się przed władzę gmin, poskromią się i wezmą koniec, jeśli gminy dotrwają w przedsięwzięciu — władze, wybory i szarpiące się pretensje, wolą porządku, wrócą do zapomnianego porządku. Zjednoczenie wyczekuje decyzji ogólnéj woli, i przez swe dzienniki surowo upomina Kommissją Korresp. za co ogłoszenia wypadku nie przyspiesza, raportu nie głosi? Zjednoczenia wytrwałość i cierpliwość, czyliż nie najlepszém jest ostrzeżeniem dla zapominających obowiązku, razem też dowodem wiary i ufności w podjętą sprawę?

Niektóre gminy w Zjednoczeniu nie umiały pojąć i ocenić rzetelnego swojego przeznaczenia i stanowiska. Kierowane przez złych lub namiętnych doradzców, osądziły za przyzwoite objawiać przez okólniki swe predylekcje, rozburzać nienawiść, skarżyć jednych o fakcje, drugich o zgwałcenie służącego im wszechwładztwa. Żałujemy gminy zapominające tak snadnie godności obywatelskiéj, rozpaczające tak łatwo o prawie, którego żadna intryga pozbawić ich niezdolną. Lecz z małą wiarą zwykle mały porządek; ztąd łatwowierność dla oskarżających lub bezczelnie potwarzających: ztąd przywiąza-

nie się do pewnych osobistości i wszelkie skrzywione pojęcia. Nie wznowimy kwestji opłakanych okólników, jakiemi niektóre gminy obdarzyły Zjednoczenie. Nie możemy nie wspomnieć o ostatnim piśmie Montpellier z kolei podobno trzeciém lub czwartém. Smutny jest obraz gminy w łonie własném powaśnionéj, rozerwanéj, której część jednak, podobno mniejszość, przybiera prawo nauczania tułactwa powinności — rozprawia o fakcjach których nie ma wyobrażenia — wymyśla ludziom tyle o godność swą dbałych, iż się do odpowiedzi na podobne zarzuty nie zniżają. Smutniejsza jest stanąć wobec całego szeregu połączonych gmin Zjednoczenia, i nieznaleść współczucia dla namiętności rozpasanéj, dla gorącego przykładu nieporządku i zewnętrznego rozdwojenia. Stróże publicznéj opinji i ogólnego bezpieczeństwa, pomijamy osobiste obrzucenia. One nas i naszego sumienia nie dotkną. Surowość nasza nic nie ma osobistégo. Przestępnéj gmimie czynimy publiczny wyrzut dla upamiętania, dla przykładu. Lud wszechwładca, wszechwładna jego cząstka gmina, stanowi wolnym głosem o sprawie publicznéj — w przedstawiającéj się trudności decyduje większością, lecz zbiorowo w zapasy piśmiennicze nie wchodzi, opinji swéj nie narzuca, potwarzy i podstępu dla przeprowadzenia wniosku nie używa. Niech gmina Montpellier przyjmie po bratersku upomnienie — nie będzie ono zbyteczném, w okolicznościach szeroko trapiących Zjednoczenie.

Z powodu okólnika Montpellier umieszczamy tu artykuł świeżo udzielony. Odpowie on zapewne ciekawości rodaków równie i wymaganiom zarzucającéj gminy. Nie wiemy, skąd on pochodzi, ale dziękujemy autorowi czy autorom, że nas wyręczyli w sprawie oprysklіwéj i namiętnością przesiękłéj, jak niemniéj za udzielenie wiadomości o niektórych faktach historycznych nam mniéj świadomych. Czytelnicy potrafią je ocenić i osądzą każdego według jego czynów.

Zostawiamy sobie kwestją *Młodéj Polski*, zbyt nikczemnie na podporę brudnych intryg i nędznych passji użytéj, iżbyśmy właściwéj sprawiedliwości, jaka komu należy się, nie oddali, dowodem słów naszych nie wsparli: rzecz odsyłamy do następnego numeru.

—

Dziękujemy gminie Montpellier za objaśnienie na dniu 17 lipca wygotowane, jak w jéj kole szły rzeczy względem jéj oświadczenia za J. B. O. Z tém wszystkiém postrzegamy to szczególne zdarzenie, że w każdém miejscu gdzie się zjawiły odezwy za J. B. O., w każdém, objawiły się junty prostestujące, czy w większości, czy w miejszości, ale protestujące.

Z naszéj zaś strony na dalszy ciąg pisma Montpellier z dnia 17 lutego, możemy dać objaśnienia następujące:

A. Odynecki podpisując 10 marca działał dobrą wiarą i z przekonania, że ten jeden środek jest do postawienia Komitetu.

Zwierkowski co pieniężnym datkiem wspierał pismo *N. P*e, dziś nim nie pogardza; ale przed rokiem pisarza jego wysoko ceniąc, nie mógł przewidzieć że w ciągu roku wykryte zdrożności tego pisarza, zniszczą szacunek jaki miał dla niego.

Co do Lelewela, nie przesądzamy coby lepiéj było, czyli że był i jest na scenie politycznéj, czyli żeby nie był a kto inny go był zastąpił. Możemy jednak sprostować co gmina Montpellier z siebie albo z Mochnackiego mówi. Lelewel nie prosił W. X. o staranie się o amnestją. Ale obecny téj kwestji utrzymywał, że żadnéj amnestji, żadnego przebaczenia być ofiarowanego nie może, chyba zapomnienie wszystkiego. Można się o tém przekonać z relacji półurzędowéj o odwiedzeniu W. X. w Wierzbie, drukowanéj przez Bratkowskiego w Avignon: bo co tylko o tém pisali Zaliwski, Mochnacki, Mierosławski, jest próżném urojeniem.

Czytamy w Mochnackim wydrukowane przymówienie się Lelewela w połączonych izbach, w dniu detronizacji 25 stycznia, które kończył témi słowy: « wojnę doradzał książe Lubecki: niechaj się wojna rozpocznie, *mówił on* (Lubecki), niechaj król konstytucijny walczy z cesarzem samowładnym, a rewolucja przez to samo rozwinąć się musi. » Wydrukowaniem tych wyrażeń zadał sobie kłamstwo Mochnacki, bo jasno że wojna króla konstytucijnego z cesarzem samowładnym, była wymysłem nie Lelewela, ale Lubeckiego, który tą drogą, znaną w różnych razach dziejów świata, chciał rewolucją nadwiślańską zamienić w wojnę stronnictwa w Rossji, a przez to rewolucję familiarną uczynić dla Rossjan; wspólną z ich konstytucijném stronnictwem. To była myśl Lubeckiego pierwsze dni kierującego.

Możemy zapewnić Gminę Montpellier, że Lelewel żadnym naleganiom Zwierkowskiego nie miał potrzeby opierać się, bo żadnych nie było. Działał z przekonania sam, podpisywał bez niczyjego poddmuchu. Co zrobił, nie żałuje. Co pisał do J. B. O., to głośno powtarza. Ceni zdolności J. B. O. — I za cóż miałby mu być nieżyczliwym? Pragnie aby te zdolności brały jak najpożyteczniejszy dla sprawy narodowéj kierunek. Przez życzliwość, boleje nad przykrém położeniem J. B. O., boleje zapewne nad tém że on się sam w takiém położeniu postawił; nad tém że jego zdolności dobrego obrotu nie wzięły, i my z nim, że te zdolności dla sprawy naszéj bodaj na zawsze stracone.

Naostatek, co do skrytych działań *Młodéj Polski*, na które tak gwałtownie J. B. O. i jego zwolennicy powstają, nic powiedzieć nie umiemy, bo tych tajemnic im wiadomych zpenetrować nie zdołamy: z tego jednak co od nich słyszymy, sądziłby należało, że ta *Młoda Polska*, musi być bardzo potężna, kiedy tyle może i takie w nich przerażenie sprawia.

Publicyści nasi w Hâvre w swoim dzienniku *Zjednoczenie*, nie rzadko bywają innego zdania od Lelewela. Jest to bardzo dobrze, bo gdyby jednostajne u wszystkich myśli i pojęcia były, byłoby okrutnie nudno na świecie. W jednym tedy z ostatnich numerów odstrychnęli się na potęgę od kilku słów Lewela solennie wyrzeczonych, jak to czytamy w przypiskowém ich oświadczeniu. « Jesteśmy zmuszeni, mówią, oświadczyć że nasze zapatrywanie się na historją rodu ludzkiego, każe nam stanąć wbrew słowom uczonego Lelewela, który w mowie mianéj d. 29 listopada r. z. w Bruxelli, powiedział: *że zasady wolności, równości, wszechwładztwa, braterstwa, były od wieków od pierwszego świtu obecnego świata* (ale nie z początkiem świata), *w rodzie ludzkim powiedziane i znane.* » Widzą oni w tém zadanie fałszu historji, która najoczywiściéj świadczy przeciwnie. Twierdzą, że pierwszy Chrystus równość i braterstwo wynalazł i głosić począł. Upatrują w tym co Lelewel powiedział, zaprzeczenie postępu i wpływu ducha bożego na społeczność a przypuszczanie zgubnego fatalizmu; naostatek na zupełne pognębienie historyka naszego, wymagają aby im wskazał choć jedno źródło historyczne przed erą chrześcjańską, z któregoby można wywieść *axiomat* rzucony w świat przez Chrystusa: że wszyscy ludzie są synami jednego ojca (Adama).

Byłoby dobrze, aby nasi publicyści chcieli rozumieć co powiedział historyk 29° listopada i jednéj kwestji się trzymali. On nic nie mówił o *axiomacie*; nie mówił czyli równość, wszechwładztwo, miało kiedy rzeczywiste miejsce w przeszłém społeczeństwie ludzkiém: sądzimy że jak był professorem, to z katedry tego rodzaju zdarzenia wymieniał; w mowie zaś swojéj 29° listopada po-

wiedział : że wysokie pojęcia polityczne i społeczne były znane. Historyk nasz mógł się pomylić, jak się historykom zdarza : ale pomyłka tego rodzaju nie odbija się prostém zaprzeczeniem lub zarzutem bezbożności. Można się zapatrywać inaczéj na historją rodu ludzkiego, a wiedzieć że historyk nasz rzeczy nie zmyślił. Życzymy publicystom hawrzańskim, aby poświęcili nieco czasu na rozważne rozczytywanie się w przeszłości.

Zalecamy ich czytaniu małe dziełko we dwóch małych tomikach Salondon o chrystjanizmie. Pisarz ten nie tylko że utrzymuje i dowodzi, że równość i braterstwo jest odwiecznym mozaizmu żywiołem, ale, rzecz osobliwsza! dowodzi i utrzymuje razem, że je Chrystusowa nauka nadpsuła. Są tam dowody, argumentacje. Ani nasz historyk Lelewel, ani my onych popierać nie zamierzamy; ale sądzimy, że publicystom hawrzańskim należałoby zgłębić i grunt mozaizmu i dzieje ludu żydowskiego, bo to wszystko było przed erą chrześciańską, a stauowisko jest więcéj świadome, i jasne niż któregokolwiek ułamka dziejów przedawnionych wieków; w tym kącie ludu bożego, toczyła się żwawo kwestja wolności, równości, własności, posiadania, wszechwładztwa, centralizowania, i tam się urodził Chrystus.

Chociażeśmy czytali w dawnych niektórych dziełach naszego historyka, że pojęcia wolności, równości między ludźmi i wszechwładztwa ludu były przedmiotem nie tylko głów myślących i nauk, ale nawet wstrząsnień rodu ludzkiego dobrze przed erą chrześciańską; z tém wszystkiém przewiadywaliśmy się jeszcze siak tak, aby sprawdzić czy historyk nasz prawdę pisał. Zdarzyło się tedy, żeśmy weszli w rozmowę z jednym cudzoziemcem, xiędzem katolickim, który do Rzymu jedzie; wierny powołaniu i prawowierny w wyznaniu, zajęty pisaniem dziejów czci, poszukujący prawdy, oczytany i czytający. Owoż on nam powiedział : Lelewel prawdę pisał, bo na lat trzy tysiące sto przed erą chrześciańską, ukazał się był Budda z dziewicy siłą bożą narodzony, co w swéj nauce wolność i równość ogłosił : *les bouddhistes sont les fameux niveleurs en Orient*; w praktyce ich nauka prawie wszędzie skrzywioną została, ale kast nie znają, parias i bramin są u nich bracia z jednego ojca pochodzący; w politycznym bycie, ich nauka cierpi jedynie klassy na sposób hierarchji sił niebieskich urządzane; grunt zaś nauki buddystów, udzielonéj przez wcielenie boże Buddę na 3,100 lat przed erą chrześciańską, nie dopuszcza różnic między ludźmi.

To nic że tu i owdzie na wschodzie od wieków, kondycja ludzi zniwelowaną została, że cesarz chiński nie zna ni hrabiów ni szlachty, bo *tous les chinois sont également aptes à remplir les emplois civils et militaires*, więcéjby zastanowiło może publicystów hawrzańskich, gdyby mieli czas wynaleść, co w jednem dziele swém filozof chiński Konfuciusz pisze o wszechwładztwie ludu.

A na to wszystko kochani publicyści nasi zawołają : duby pleciesz, fałsz historji zadajesz, zaprzeczasz postępowi, przeczysz wpływowi ducha bożego, nasze zapatrywanie się na historją rodu ludzkiego każe nam mówić inaczéj.

Arcypiskup Chartres i kilku innych biskupów we Francji niedawno w listach swych pasterskich, powyskubywali z różnych pism uniwersytetu, czyli publicznej we Francji instrukcji, niektóre uczonych professorów słówka, i w bogobojności swojéj krzyknęli na bezbożność, niemoralność, herezją przez uniwersytet propagowane. Biskupi ci wychwytywali wyrazy, w których wyczytywali argumentacje, maxymy, axiomata i na takie się oprysnęli publicyści w Hawre; nie trudnili się wyszukać tego rodzaju wyrażeń, natrafiwszy na słowa w których Lelewel uczynił im uwagę, że to co sami mówią nie jest nowe, ofuknęli się jak na heretyka, zarzucili mu, że zaprzecza wpływowi ducha bożego, przypuszcza fatalizm. O! demens! My ubolewamy nad fatalizmem tych pisarzy, co opatrzeni kluczykiem oświaty chrześciańskiéj, nie umieją otworzyć tajemnic objawienia udzielonego rodowi ludzkiemu od pierwszego i jedynego ojca Adama.

Z . . . . *Lipiec* 1842.

Szanowna Redakcjo!

Zrobiłem odkrycie! i spodziewam się po tobie, że mi dopomożesz udzielić je Emigracji bezpłatnie, bez żądania patentu, bez żadnej nawet do podziękowania pretensji. Odkrycie moje jest wielkiém, zbawiennėm, pocieszającém.... nawet pocieszném. Niemcy nie mają nic do zazdroszczenia Zjednoczeniu; Niemcy mają swego J. B. O.; a ponieważ przysłowie : « z kim się przystaje, takim się staje » równie prawdziwém jest w odwrotném znaczeniu, i zawsze pomiędzy podobnémi sobie przychodzi do zbliżenia się i związku, już J. B. O. emigracyjny podał dłoń przyjazną J. B. O. niemieckiemu; a przeto pomiędzy Nowémi Niemcami a Nową Polską zawarł w imieniu Komitetu Narodowego wieczne przymierze — poczém, ze zwykłą sobie skromnością, ukrył całą stąd na siebie spływającą chwałę u spodu jednéj ze swych w prawdę i miłość brzemiennych kolumn (1), skąd, aby ją jakby z pod korca, wydobyć i na świetlniku postawić, potrzeba było oka wprawnego i niezmordowanej cierpliwości badacza. Tym szczęśliwym badaczem byłem *ja*. Nim więc sto wołów na wzór Pytagoresa zabiję, posłuchajcież... a przekonacie się że J. B. O. i w tém mię nawet uprzedził; bo jeżeli nie zabił, to przynajmniéj uciął ogromnego — byka.

» *Mentzel, jeden między najpiękniejszémi umysłami Niemiec, o Młodych Niemcach... mówi następnie*, » etc. — Jeden między najpiękniejszémi umysłami Niemiec!... Nazwisko znane, aż nazbyt znane, niestety! — ale to być przecie nie może aby to był ten sam Mentzel, ów niegdyś demagog, bezbożnik, i wtedy przyjaciel Polaków, kiedy w czasie przechodu ich przez Niemcy, do izby Wirtemberskiej dostać mu się potrzeba było, który, gdy do niéj się dostał, zaprzedał siebie za zrobioną mu nadzieję urzędu, a widząc się zawiedzionym, pochlebstwa swe przeniósł do króla Bawarskiego, z bezbożnika stał się mistykiem, i dziś łży, ściga, denuncyuje swych współjakóbinów! — ów Mentzel co jak wściekły rzuciwszy się na sławę literacką Gœthego, Hejne, Berne i Straussa, dostał od trzech ostatnich tak ogromne cięgi, że odtąd imie jego już nie oburzenie, ale śmiech serdeczny w Niemcach uczciwych budzi? — Nie — to nie on; to nie jest *najpiękniejszy z pomiędzy umysłów niemieckich*. Ow tytuł byłby mu najdolegliwszym sarkazmem,

---

(1) Patrz *Nową Polskę*, T. V. str. 677. — NB. nie tomu piątego; bo wszystko, nawet liczenie stronnic, musi być genijalném w tym genijalnym wyrobie. Jakże się zdziwi potomność gdy dla ocenienia ogromu pracy liczbę tomów przez liczbę stronnic ostatniego z nich pomnoży! — Otoż to jest ta drobniuchnym drukiem nabita, ale wagi ogromnéj nota. « Mentzel, jeden pomiędzy najpiękniejszémi umysłami Niemicc, o Młodych Niemcach wedle nauki *będacych tém samém co i Młoda Polska*, mówi następnie : « Ateizm i bestyalizm, te starożytne siostry, » są zalecane jako najwyższe, kierownicze gwiazdy życia przez » młode umysły. Są to młodzi Niemcy, którzy założyli upo» wszechnienie nauk tyle sromotnych, że chociaż przeciw nim » *dosyć wcześnie i dosyć mocno działać nie można*. » (Radę usłuchali królowie Wirtembergski i Bawarski natychmiast) « jednak lękać się nie trzeba, aby ich moralna zaraza zadała » wielkie szkody. Są one *dla niemieckiéj literatury* i dla wie» ku naszego obiecującego tyle, ogromnym wstydem — ale nie» bezpieczeństwa i zepsucie, któremi jesteśmy zagrożeni przez » Młodych Niemców, odrzuci zdrowa i mocna obyczajowa » nauka ludu. » Młoda Polska stosuje nauki Młodych Niemiec, a ja nie śmiem (to jest J. B. O.) odrzucać nadziei, że moralna zaraza i moralne zepsucie Młodéj Polski, odrzuconémi będą przez mocno obyczajowe uczucie polskiéj Emigracji. (*Les beaux esprits se rencontrent*. J. B. O., Sejm Frankfurtski i Mentzel.) Die Deutsche Litteratur. t. 194-1836. *Nota*.

najbardziéj dokuczliwe odnowiłby w nim rany. Zajrzyjmyż przecię w jego *Deutche litteratur*, którą co do tomu i stronnicy przytoczyć nam raczono, a tam, w tym właśnie tomie, na tejże 194 str. znajdziemy..... całą, niestety, słowo w słowo, J. B. Ostrowskiego cytacją! — A więc to on — on sam — napiętnowany własnémi słowami — tak jemu właściwémi że nikt inny wymówićby ich nie mógł ani chciał sobie przywłaszczyć — bo oto, te właśnie, przez *Nową Polskę* przytoczone słowa, były ową denuncyacją w skutku któréj król Bawarski, a za jego przykładem inni królikowie i xiążęta rzeszy zakazali, zniszczyli, zamordowali pisma bardzo liberalne, bardzo piękne, z wielkim talentem pisane Młodych Niemiec!.. — I jakże niewinnych Młodych Niemiec! — Myślałby kto może, że owych konspiracyjnych stowarzyszeń co pod przewodnictwem Młodych Włoch i Polski napadły Sabaudyą w zbrodniczym zamiarze rozpoczęcia rewolucji Europejskiéj? — Tak sądzi J. B. O. polski — ale w tém różni się całém niebem.... (przepraszam i całém piekłem powinienem był powiedzieć) od J. B. O. niemieckiego. Myli się J. B. O. polski, i zapewne dalszém wczytywaniem się w bibliotekę Bretońskiego Muzeum błąd swój poprawi, odwoła. Niechże pracę tę sobie zada, a spojrzawszy na sam tytuł przytoczonego dzieła, obaczy od razu że Młode Niemcy przez Mentzla napastowane są *szkołą literacką*, nie polityczném stowarzyszeniem. I któż to (Nową Polskę i uczonego jej redaktora wyjąwszy) nie wie, że dwie szkoły rozdzielają od czasu Gutzkowa poetów niemieckich? — Któż niewie (z powyższym zawsze wyjątkiem) że Gutzków i kilku jego naśladowców lub przyjaciół, przez dążność swych płodów do francuzkiego liberalizmu, ściągnęli na siebie przezwanie *Das junge Deutchland*, które niedawny demagog Mentzel, pokłóciwszy się dla względów najbrudniéj osobistych z Gutzkowem, nadał im na podobieństwo stronnictwa karlistowsko-francuzkiego *La jeune France*, poczynającego się podówczas pojawiać? Przezwani poszli za przykładem flamanckiéj niegdyś sekty, która przyswoiła sobie przezwizko *les Gueux* dane im przez nieprzyjaciół, i powiedzieli: « Wyobrażenia nasze są nowe, postępowe, nie wyprzemy się dobrze dobranego nazwizka, jesteśmy *Młodémi Niemcami* ». Stronnictwo przeciwne zaczęło wtedy wyśpiewywać z Beckerem: « *Sie sollen ihn nicht haben, den deutchen freien Rhein* », oburzało się na wszystko co tchnęło reformą i postępem, czego nie feudalnym swym ojcom Niemcy winni byli; zagrassowała *Gallofobia*; a król Pruski, Bawarski, i ich poddespotkowie przyklasnęli tak dziwnie przydatnéj dla nich narodowości. Nagrody rządowe sypnęły się jak grad na propagatorów staréj niemieczczyzny, prześladowania na szkołę liberalniejszą, a Mentzel oślém kopytem kopnął leżącego lwa. Szlachetnemu jego czynowi przyklasnął jego Menechm, jego Sozijasz, Ostrowski — ale jakaż to szkoda że nie tych uderzono, których on chce widzieć zbitémi? że nie część młodéj Europy, ale młodego Parnassu? — Nie wątpię jednak aby Mentzel był gotów błąd swój naprawić, i, jeżeli nie przez wzgląd na J. B. O. polskiego, to przez posłuszeństwo rządom niemieckim, denuncyować i Młodą Europę. Żałujemy tylko że tego dotąd nie uczynił, że ułudną pociechę wielbicielowi swojemu sprawił. Jak uczyni, będzie to dla Młodéj Europy chwałą, i drugą chwałą jak się przeciw niej z J. B. O. polskim połączy; albowiem sam gdzieś Ostrowski za kimś powtórzył, że nienawiść łotrów jest cnotliwemu rozkoszą.

Byłże to byk?.... wolimy tą razą śmiać się niżeli oburzać; a więc wierzymy.

Ale że bykiem jest cytacja z Fausta o diable, różach i samém dnie piekieł, wątpliwości nie ulega. Nie dla tego że miejsce przytoczne należy do przedostatniéj, a nie ostatniéj sceny drugiéj części Fausta — nie dla tego że w niéj diabeł na samo dno piekła nie ucieka przed palącémi różami, lecz dopóty na ziemi pozostaje, dopóki anieli zaprzedaną mu duszę Fausta sprzed nosa nie schwytają — ale dla tego, że moralność swą wychwalając, J. B. O. scenę tę przytacza; scenę, która w walce Bogów Parniego podobnie sobie wszeteczną znaleźćby chyba potrafiła. Opisywać jéj nie będę, bo sądzę że równie jak ja, czytelnicy *Orła Białego* bestyalizmem się brzydzą; powiem tylko że obok niéj wyrażenie *boskich rozkoszy* dziwnego brzmienia nabiera. Odwróćmy więc oczy, i zakończmy żałośną uwagą że J. B. O. polski, nieszczęśliwym jest w dobieraniu przytoczeń!

Chcąc dowieść moralności swego małżeńskiego pożycia, przytacza Mefistofela umizgi; chcąc dowieść niemoralność, Młodéj Polski, przytacza sąd o szkole literacko-niemieckiéj wydany przez jéj *denuncyatora* rządowego, przez człowieka, który w towarzystwach pozwalał sobie splugawiać matki swéj pamięć dowcipami wskróś bestyalizmem przesiękłémi (*die allerniedertrachtichsten, durch und durch, Zooten*); chcąc dowieść nakoniec zawziętości osobistéj jednego ze swych przeciwników, przytacza list Lelewela, który sądzi że nawet przyjaciół swych, przeciwników Ostrowskiego poświęciłby gotów, gdyby tego wymagały zasady. Jaka szkoda że przy tak dobréj woli do wychwalania swéj genijalności, talentu, literackiéj wiedzy, jest tyle literackiego ignorantyzmu, iż podobne niezręczności dopełnić pozwala!

Z tego wszystkiego jednak nie wypływa aby J. B. O. z wybornym smakiem nie umiał przytaczać Cerwantesa; aby w walce przeciw Młodéj Polsce, dobrawszy sobie sprzymierzeńca w Mentzlu, nie miał Nową Polskę, Komitet, Zjednoczenie i Emigracją całą, z Sejmem frankfurtskim stale pobratać. Są ludzie którzy podobny zamiar gotowi uważać za wiatrak, a uganianie się za nim za Donkiszoterją. Mniejsza o nich. Im na przekorę odkrycie moje ogłaszam; a tych coby ciekawi byli dalszych o sprzymierzeńcu Ostrowskiego szczegółów, odsyłam do dzieła « *Streitschriften von Strauss*, 1836. » Tam nauczą się ocenić właściwie wielbionych i wielbicieli.

Twój, Szanowna Redakcjo,

stały i wierny czytelnik,

OMEGA.

Xiądz Zienkiewicz najbliższy towarzysz i spolnik J. B. Ostrowskiego, nadesłał nam obszerny list z wezwaniem, abyśmy mu dali miejsce w kolumnach naszego dziennika. Czytelnicy nasi z mnogości oglaszanych korrespondencji wnoszą że w tym względzie zwyczajnie uczynni jesteśmy, bo wiemy, że bracia nasi nie wszyscy są dosyć bogaci, żeby w każdéj potrzebie gotowi byli ponieść koszta druku i przesyłki. Usluga oddawana jednym, należałaby się zapewnie i X. Zienkiewiczowi zwłaszcza, że jego pismo ma być odpowiedzią na artykuł korrespondenta naszego w Paryżu. Wszakże, kiedy szanowny prałat po pięknem oświadczeniu, iż jako katolicki a może chrześciański kapłan, ma obowiązek przebaczyć swym nieprzyjaciołom i rzeczywiście im przebacza; robi natychmiast zwrót do swych szalonych namiętności i niémi, jak szatan miotany, zuchwale targa się na wszystko co go otacza; kiedy wobec niego, ludzie honoru i wyprobowanéj uczciwości, Worcell, Sztolzman i Glejnich, wyznaczeni do instrukcji sprawy, są złodziejami, oszustami i szpiegami — Gmina Londyn nic lepszego — oskarżyciele, świadkowie Polacy i Anglicy, wszyscy wreszcie sędziowie jawnémi łotrami, a Kommissja Korrespondencijna, wzywana o ogłoszenie wyroku i oddanie pod sąd karzących Xiędza, ich wspólnikiem; zdaje się, że nam wolno rozważyć kto jest ten człowiek, co się podnosi nad wszystkich — siebie uosobieniem moralności mianuje?.... Processa wielkich zbrodniarzy stawianych przed sprawiedliwością, świadczą że im więcej dusza ich skażona, tém oni silniéj otaczają się cynizmem i effronterją. Cokolwiek bądź, pismo Xiędza Zienkiewicza jest tak dalece przepełnione ulicznémi wyrazami, tak dalece rażące delikatność publiczną, że nie sądziliśmy stosownem pozbawiać *Nową Polskę* tego drogiego nabytku. Posiada go w téj chwili i pewnie pospieszy zahartować nim dzielność swoich wielbicieli. Robiąc tę przysługę, winniśmy oświadczyć, żeśmy wykonali wyraźne życzenie katolickiego kapłana.

UWIADOMIENIE.

— *Teofil Paszkiewicz* rodem z Augustowskiego, raczy się zgłosić w interesie własnym do redakcji *Orła Białego* w Bruxelli *rue Ruisbroek* Nr 56.

W DRUKARNI J.-H. BRIARD, W BRUXELLI.
DNIA 16 SIERPNIA, 1842 ROKU.